

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi co tydzień o godzinie 8. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

W innych miastach: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

W Krakowie: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

W Łodzi: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

W Poznaniu: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

W Warszawie: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

W innych miastach: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

W Krakowie: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

W Łodzi: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

W Poznaniu: 6 zł. 50 cent. w przelocie, 6 zł. 50 cent. w gotówce.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cent.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Lwowie u administracji „Gazety Nar.” w ul. Hallera w pobliżu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paryż, Francja. W Warszawie: p. ps. 10000, ul. Włodzim. 10, w pobliżu W. Ulanieckich. W Krakowie: p. ps. 10000, ul. Włodzim. 10, w pobliżu W. Ulanieckich. W Łodzi: p. ps. 10000, ul. Włodzim. 10, w pobliżu W. Ulanieckich. W Poznaniu: p. ps. 10000, ul. Włodzim. 10, w pobliżu W. Ulanieckich.

Ogłoszenia przyjmują się w Lwowie u administracji „Gazety Nar.” w ul. Hallera w pobliżu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paryż, Francja. W Warszawie: p. ps. 10000, ul. Włodzim. 10, w pobliżu W. Ulanieckich. W Krakowie: p. ps. 10000, ul. Włodzim. 10, w pobliżu W. Ulanieckich. W Łodzi: p. ps. 10000, ul. Włodzim. 10, w pobliżu W. Ulanieckich. W Poznaniu: p. ps. 10000, ul. Włodzim. 10, w pobliżu W. Ulanieckich.

Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” 20 cent. od wiersza.

Kwów 3. 19. listopada.

Sprawa irlandzka i naprężenie w gabinecie angielskim. — Flako wice centralistycznego. — Program zjazdu kłupów czeskich. — Upomnienie do żydów w Czechach. — Sprawa żydowska w Prusach.

Wczoraj przed samem jutrem zamknięciem Gazety otrzymaliśmy telegram z Londynu, donoszący, że „na naradzie gabinetowej zajmowano się kwestią irlandzką, i że parlament otwarty prawdopodobnie zostanie 6. stycznia”. Telegram ten wymaga komentarza, bo jakkolwiek brzmiał jasno, kryje się w nim jednak odpowiedź na dwa dość ważne pytania, mianowicie: *pro primo*: czy rząd zamierza w Irlandji akt *Habeas Corpus*, i zaprowadzić stan obłędności; a *pro secundo*: czy z tego powodu wychnie kryzys w tonie gabinetu.

Te dwa pytania zaprzętały od początku bieżącej tygodnia cały świat polityczny Anglii, a wyłoniły się w skutek tego, że dwaj członkowie gabinetu, stojący w gbiniecie wraz z Dilem lewicą radykalną, Chamberlain i Bright, korzystając z urzędzonych na czeski dzień bankietów, wypowiedzieli przed parą dniami mowy, których osnowa polegała na tem, iż byłoby za granicą niewłaściwem obce sprawę irlandzką rozstrzygać za pomocą policyjnych środków, i że rząd powinien wygotować podczas teraźniejszych sesji parlamentarnych projekt politycznego rozwiązania tej sprawy za pomocą wykupu ziemi i indemnizowania lordów.

Równocześnie jednak z mowami rzeczonych dwóch ministrów pojawiły się w prasie północnej artykuły, domagające się natomiast zniesienia aktu *Habeas Corpus*, i wywołujące rząd do rozprawy. Jasnym więc było, iż w tonie gabinetu istniała w tej mierze różnica opinii, i że ci, na których inspiracji pojawiły się owe artykuły, inaczej zapatrują się na sprawę irlandzką niż Chamberlain i Bright. Publiczność wskazywała natomiast na lorda Hartingtona i lorda Granville, jako zwolenników policyjnej akcji. Wkrótce zaś z półotków i aliołnych doniesień dobiegło do wiadomości ogółu, że w rzeczy samej w tonie gabinetu istnieje naprężenie i nieporozumienie, a kryzys gotowa łąka chwila wybuchnąć, bo jeżeli na następnej naradzie gabinetowej Gładstone przychyli się do projektu Hartingtona i Granville, domagającego się zwolnienia parlamentu na 24. bm., aby otrzymał od Izby upoważnienie do zaprowadzenia stanu obłędności w Irlandji, nateńcza Chamberlain i Bright będą oparli się z gabinetu wystąpił, ponieważ w mowach swoich wypowiedzieli wręcz przeciwnie.

W skutek tego w Londynie z naprężoną działalnością emisywną rezultata narady gabinetowej, a przedwzrostem wiadomości, co gabinet postanowił: czy jeszcze w bieżącym miesiącu zwołać parlament, czy też dopiero w styczniu. Bo w pierwszym razie znaczący był Hartington i Granville przeciwni Gładstone na swoją stronę, a w drugim, że Gładstone się przychylił na stronę Chamberlaina i Brighta.

Z wczorajszego depeszy objawia się jednak, że Gładstone zatrzymał się półśrodkiem. Telegram powiada bowiem wyraźnie iż „prawdopodobnie” w styczniu zostanie zwołany parlament. Sprawa nie jest przeto stanowczo rozstrzygnięta, a dopiero jutro zapadnie o niej decydująca uchwała. Jutro zbiera się bowiem rada koronna w Windsorze i pod przewodnictwem królowej obradować będzie. Jutro stoicy się zatem walna bitwa między prawicą a lewicą gabinetu, a rezultat tej bitwy rozstrzygnie o losie Irlandji.

Ze sympatji nasze i wszystkich miłających swobodę umysłów są po stronie lewicy, dowodzić sjaże się byłoby zbytecznym. Bo jakkolwiek można i bardzo nawet ubolewać nad metodą krwi i mordów, przyjętą przez ligę agraryjną, to z drugiej strony każdy prawy umysł szczerze pragnął, aby biednym Irlandczykom swoboda została ich rodzinna ziemia, zabrana a niekiedy drogą także krwi i mordów, przed parą laty. Gładstone ma przed sobą świętą i świętą misję do spełnienia, a jeżeli ją spełni, niejedną grzech swój odpokutuje, niejedną swą winę zmaże.

Wychodząca w Wroclawiu *Schlesische Zig.* tak opisuje w swojej wiedeńskiej korespondencji ogólny zebrań centralistyczny:

„Samo zebranie było szczególnego rodzaju pstrakacizną. Obok grupy Plenera młodego, która dotąd jako takzwaną „lewicą bośniacką”, jako „pseudoniemców” (w oryginalnym niemieckim „Aferdatsche” ma i powyższe znaczenie, ale i inne, którego w polskim piśmie przełumaczmy niepodobna, od wyrazu „Afer”; p. r.) kapka Walte skirchena i zastęp owych 112, co traktat berliński ekskomunikowali; obok kilku księży katolickich (zapewne to byli pastrowie protestanccy, a nie księża katolicy; p. r.) kahał żydowski, który w najbardziej imponującej liczbie „narukował”, ale niemal śmietanka naszej arystokracji bankowej, giełdowej i giunderowkiej. Z Izby pańów prócz hr. Attensa, który dopiero co pełniętość uzyskał — tylko jeszcze jakiś przemysłowiec i agota nikt więcej. Natomiast z adwokatów niemiecko-austriackich prawie ani jednego nie brako, tudzież byli reprezentanci wszystkich kahałów żydowskich, zwłaszcza z Moraw;”

„Rezolucje, przyjmowane bez rozpraw, stroniły od wszelkiego bliźszego określenia, od wszelkich programów, od do stronnictw i rzadzenia, i tylko odnośnie narodowe stanowisko owego *noli me tangere*. Niemców austriackich podnoszą. Lekki uśmiech przebiegał po zebraniu, gdy zwłaszcza doborowi Niemcy (Muster-Deutschen) syryjskiego pochodzenia najgłośniejszemi oklaskami eskontowali te rezolucje — ten sam uśmiech przebiegał i podczas patetycznej mowy prezydenta „Konkoll” (wiedeńskiego Towarzystwa literatów), „dy „niemiecki” dziennikarstwo Wiednia reżendował.”

Szrajbingełszy dedeńcy ostąpieli, czytając za sprawozdanie — wszakże i *Schlesische Zig.* jest przez przytydków redagowana i do planu arcyteatralności bezwyznaniowych należy! *Deutsche Zig.* podła, że to „podła” korespondencja wywołano i Wroclawia z prasowego biura hr. Taiffgo. Jedyli tak było, to mieli byśmy przed sobą ię całkiem nowy, niespodziany, bo półtorządowy hr. Taiffgo do dzisiaj jeszcze każda centrum i żydom, po grubiańsku traktując frakcyjnomiczne i ludy niemieckie.

Wszelako piśmiarski niemieckiej, których już na saden spóbowat nie można o stosunki z hr. Taaf, rumienią się za Niemców centralistycznych — wolać: „Gdyby choć ci Wied-ńscy, który według publicznego sprawozdania p. Kopp uczestniczyli w wiecu — a było jak przeczło p. — była przystroik i Alieudowali iżby — mąkami, byrobę udekorowanie i iluminacja daleko świetniej wypadła.” W tym względe ciekawe daty podaje wiedeński korespondent *Pester Lloyd*:

„Nie zwykliśmy, stais patriotyzmu albo lojalności mierzyć ilość wywieszonych chorągwi, i nie wyznawali byśmy żadnych danych za fakt, że Wiedeń chłodem się kasał dla wiecu; ale należy przecie myśleć, że dziennikarstwo wiedeńskie niezmierz, wpływ posiada u tutejszej ludności, a dziennikarstwo — cały tydzień wszelkich samanfestał zgodność swoją z tendencjami wiecu. Dla nasmyz podnieść, że w całym środowisku nał domach było tylko 212 chorągwi (licząc w już i gmachy komunalne); że w całej wielk dzielnicy Josephstad tylko 13 chorągwi powróło; że na Alservorstadt ani jednej dekoji nie było; że na Leopoldstadt (dzielnicy żydowska, przeszło 80.000 mieszkańców i.) tylko na Praterstrasse można było wloknąć, że się od niezwykłego dzieje; a wiecoso na całej, ciągnącej się całą godziną Ringstrasse tylko mieszkanka pp. Aaspitza (żyda), Lea, Herbata i Lubego iluminowane były, — festuż wszystkie w całym Wiedniu są to try popolitmy. A nawet tylko energicznemu unia się władcy ma zawiadzać wiec, że ma go publiczna manifestacja, wręcz mu przyjacielka. Robotnicy bowiem i rzemieślnicy Koloseum zebrali, chcieli wyrazyc całą m do sali Zofijakiej, aby zaprotestować przeciwcowi.”

Kto obok dopiero co pełniącego hr. Attensa byłowym przemysłowcem cniem Izby

panów, który we wiecu brał udział, dowiedzieć się niepodobna. Piśmiarska akces do wiecu przadali bawijacy we Wiedniu członkowie Izby pańowej: Hye, Plener ojciec i Arnetk (ten sam, który przeciw centralistom Izby posłów stawiał wnioski w delegacji), tudzież hr. Scharnschmidt, hr. Gleispach i Kaiserfeld. Hr. Oswald Thun, który uczestniczył we wiecu karlsbadzkim, uważa za dobre wyjechać do Ameryki i z Hamburga nadesłał swój akces piśmiem. Piłacy bursze wszechniocy czerniowieckiej także akces swój przesłali — czego nawet bursze żadnej wszechniocy istotnie niemieckiej nie uszynili. Mnóstwo akcesów miało nadejść od samterji, zwłaszcza z prowincji.

P. Schmerling ma być rozjuszony na wiecu — ani słowkiem nie wspomiano tam o „ojcu konstytucji” — ojciec też przesłał p. Koppowi gratulacje udania się wiecu, ale bardzo ironicznie. W wiedeńskiej Radzie miejskiej miano postawić wniosek nadania obywatelstwa honorowego p. Schmeikalowi, ale okazała się taka opozycja, że tej myśli zaniechano.

Najzabawniejsze jednak sceny były z gośćmi z prowincji. Z żonczkami, synami, córkami przyjechalo to do Wiednia, ale już ten spotkał ich zawód, że rodziny ani na wiec ani na bankiet nie przypuszczono — to też wetowali sobie na Wiedniowcach. „Ze wszystkich uczestników wiecu — czytamy w pewnym dzienniku — bemaży najfatalniejsze pozostawili wrażenie we Wiedniu. Przez dzienniki kliki wicowej umyśliły w bład wprowadzenia, spodzielali się oni, że Wiedeń ciskać ich będzie jako beniaminków narodowo-niemieckich.

„Tymczasem ani tu bram tryumfalnych na ich cześć nie wzniesiono, ani ich wyprane na biało dziedzice nie witaly, jednem słowem, ignorowano ich kompletnie. Więc też najburawoższymi sposobami swoje rozczarowanie wyrażali bemaży i przychodzilo między nimi a mieszczanstwem wiedeńskiem do bard, zwłaszcza po lokalach publicznych. Sam *Zaglobat* donosi, że pewnego zamoznego i poważanego mieszczanina wiedeńskiego „jednomyślił” przetrzepali i na ulicy wyrzucili za to, że stawał w obronie swego rodnego miasta przed swoim „grawitacyjem do Wiednia” towarzyszym politycznym.” (Jestto wyrażenie się Herbsta, najtyńniejszego bemaży; p. r.)

Temi dniami odbędzie się w Pradze kongres kupców czeskich; program tego kongresu opisuje: zaprowadzić język czeski w księgach i korespondencji kupieckiej; wezwać kupców czeskich, aby tylko do krajowców narodowców towar brał; zachęcać kupców czeskich, aby zajęli się także temi intratnymi galami handlu, które dotąd są w ręką niemiecką — t. j. zapewne żydowską.

Polak gromi agitacja antisemicka (antyżydowska), jeżeli żydzi w Czechach jak dotąd zechcą i nadal entuzjastycznie się dla Niemiec, które ich maltretował szacynają.

Jutro w sobotę ma się wytoczyć w pruskiej Izbie posłów interpelacja Hahula (postępowca) w sprawie żydowskiej. Jak widać z dzienników niemieckich, żydzi, którzy Hahula do tej interpelacji spowodowali, są w okropnej trwodze, aby nie przyszło do rozprawy i do głosowania nad tą interpelacją. W Berlinie wszędzie w rozmowach prywatnych i publicznych sprawa żydowska jest jedynym przedmiotem rozmów — bi-jatyka i polikowanie po kawiarniach, restauracjach, szynkowniach, omnibusach i tramwajach są na porządku dziennym. Za powodem naczelnego burmistrza, Forckenbecka, wydało 70 „męzów nauki” odezwę przeciw wiadomej petycji do Bismarcka. Na Berlin garstka to maso-pa — a jeżeli pisma żydowskie podnoszą, że na tej odezwie najprzejawniej sobie ładnie jak V. rchov i Gneist są podpisali, to fakt ten zupełnie traci na znaczeniu wobec tego znova faktu, że wszyscy owi męzowie są masonami — jako masonów w Niemczech jest w rękę żydów, począwszy od Wilhelma i następcy tronu, który jako wielki mistrz jednej z łód masońskich, ujrzał się zmuszonemu, ogłosić zeszedłego roku „dece przeciw żydom jako plamę ludzkości.” Policja berlińska jak opętana biega, aby

niegdzie nie zdołano przyklepać ańszów antyżydowskich. Najciekawszym jest fakt, że bismarkowska *Nord. Allg. Zig.* owa żydofilska odezwę „męzów nauki” umieściła pomiędzy „nadeśwaniami” anonsami lekarzy, trudniących się pewnemi chorobami.

## Korespondencja „Gaz. Nar.”

Poznań d. 17. listopada.

(□) Według ogłoszonego programu odbyło się wczoraj w archikatedrze naszej odkrycie pomnika, poświęconego s. p. ks. prałatowi Kośmianowi, oraz nabożeństwo za spokój jego duszy. Z prowincji szedło na tę uroczystość mnóstwo tak obywateli, jak i księży, którym za życia zmarły prałat przewodniczył. Pomnik znajduje się w kaplicy św. Stanisława Kostki, będącej po prawej stronie od wejścia do archikatedry a tablica w nim umieszczona skreśliła pokrótce życie nieboszczyka. Pod napisem znajduje się herb, po nad nim popiersie zmarłego *en relief* z białego marmuru (dzieło hr. Sosnowskiego). Ryty sp. prałata wiernie są odane. Na postumencie stoi anioł zmarłych wstania naturalnej wielkości z marmuru kararyjskiego, z podpisem *T. Sosnowski inv. nul. Roma*. Archikatedra nasza posiada już dwa posągi dżuta hr. Sosnowskiego; są to posągi apostołów św. Piotra i Pawła, ustawione w środkowej nawie kościoła, które jeszcze sp. prymas nasz ks. Przyłaski u hr. Sosnowskiego zamówił. Anioł Zmarłych wstania spoczywa na lewej nodze, prawa sterczy cokolwiek nadpród, w prawej ręce trzyma zaś trąbę sąm ostatecznego; lewą ręką wsparty jest o wielką księgę, mającą za podstawę arcy. Na urnie tej widujemy kilka liści wawrzynowych i litery D. G. M. Po odpowiadaniu wigilii odprawił mszę *in die regum* ks. kanonik Marjański, poczem wstąpił nastambone ks. dr. Wartenberg, proboszcz z Pawłowa i w wymownych słowach skreślił żywot zmarłego. Dodał tu wniemien, że prócz przyłaski zmarłego widzieliśmy w obchodzie tym i... opiekunów naszych. Znany a nas aganiacz za księki — głównie t. zw. majakami — komisarz policyjny Bittner nie mógł sobie odmówić tej przyjemności, zapewne z wyższego rozkazu, aby nie był obecnym na tem nabożeństwie. Śledził on, jak tu sobie opowiadają, nie tylko za słowami mowy, ale i za młodymi księżmi, z którymi już od dawna nie ma jakoś szczęścia.

Weszy poniedziałek odbyły się w Rawiczu wybory posła, względnie jego zastępcy na sejm prowincjonalny z większych posiadłości powiatu Krobkiego, w miejsce hr. Zygmanta Czarnieckiego, który za niezaczenie na zamku swym dwóch chorągiewek wietrznych z napisem „Śmierć” i „Niemcom”, skazyany został na trymiesięczne więzienie. Wybrano na jego miejsce p. Bronisława Potworowskiego z Kosowa, który dotychczas był zastępcą posła — na tego zaś miejsce p. Wędrerskiego. Niemcom naszym się to nie podoba, i wakażnią przy tej sposobności znova na terrorizm Polaków wobec Niemców. Zianiem ich należało wybrać przynajmniej na zastępcę Niemca.

Dostało się przy tej sposobności szanownemu naszemu posłowi Stanisławowi Stabilewskiemu, który w mowie swej ostatejnej na sejmie prakim przy obradach nad ordynacją powiatową wypowiedzianej, wyraził się, że Polacy na polu komunalnym interesów narodowych nie mają na okn. Zianiem Niemców należało więc tutaj wybrać, choćby zastępcą posła, jakiego Niemca. Zianiem mojem należało przedewszystkiem takimemu posłowi lub jego zastępcy mieć dobro powiatu i prowincji na oku — a tego panu W. odmówił Niemcy Niemcy nie mogą — a nadio niechby Niemcy swoją taktykę wobec nas zmienił. Ale my, czy będziemy ogólnie postępowali, czy wszakomo nieustannie, zawsze doznamy ze strony Niemców najgrubszych obelg — i ponieść musimy stratę.

Nasi Pracy — tylko proszę waszych czytelników, aby rozróżnili Prasków, zamieszkałych stare prowincje polskie, Prusy królewskie i Prusy książęce, a nie myśleli o dzisiejszem państwie prusko-niemieckim — zdecydowali się zaniechać u siebie obchoń rocmicy powstania nad Francją zagrzmiała, kiedy blyskawica zapaliła powstanie wolności we Francji, może ją wiatr zszedłszy popędził aż na północ! Może jej odgłos, rozlegając się nad Polską, wywoła hasło odrodzenia i wolności!

Wszystko się nad Renem zaczęło gotować i burzy; kto był, stary i młody bez żadnej przyczyny, tylko z odurzenia i upojenia chwilowego, nożi kardary lub szary trójkolorowe. Francja zdawała się być tym roshakany namietności oceanem, którego szumnie fale dobiły do Straburga, Mogunacji i Frankfurtu. Z każdym dnem przybywała nowa francuska emigracja, detronizowani książęta i dworskie osobistości nie dawno otaczające tron Karola Xgo. Byli to ludzie jakkolwiek wykształceni i znakomici, ale zawiązani w nadziejach i zasadach, wszyscy poniekań złamanii i pogwałnieni. Z powodu odwiecznej sympatji polsko-francuskiej dużymy tych rodzin zblizka poznali, ale mimo światowej grzeszności i ogłady, dążyliśmy nie mogli przyjeść do politycznego porozumienia. Oni ubolewali nad tem, czegośmy właśnie pragneli, zaledwośmy mogli im dać zrozumieć, że stonnie nasz a ich nie był ten sam; oni detronizując króla francuskiego, detronizowali swego własnego monarchę, my zaś, dając do usunięcia z naszego polskiego tronu króla, pragnęliśmy usunąć nie naszego, lecz arbitralnie i niesprawiedliwie osiadłego w naszej ojczyźnie autokratę i tyrana. W końcu trafiło to do przekonania tych panów i kilkotygodniowa znajomość zamieniła się w taką przyjaźń, że rodzina margrabiego Cabié i młody syn marszałka Maisons, zdecydowali się zwiedzić piękne nadrenskie prowincje i towarzyszyli nam w postępczej i malowniczej podróży z Ems aż do Drezn. (C.d.a.)

## PAMIETNIKI

Bogusław z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Dwór księżnej Ludwiki był prawdziwie matym królowskim dworem. Wielkiej znacności i powagi ochmistryni nazwała się p. Sartoria; pierwsza dama honorowa ulubioną od rodziny i mądziej umysłowej bystrości, była hrabina Nehal; dwóch młodszych nazwiska nie pamiętam. Potem następował szambelan, marszałek dworu Bistaf, Francuz i mnóstwo innej dworskiej służby. Mieszkanie zajmowali kwaterowcy w obsze. W pojeźnikim pałacu, dzisiaj zwanym tejenją. W tym pałacu jest szereg okazalych salonów, stosownych do mniejszych i większych recepcji; salony te zawsze ubarwione były rzedkami, świetlami i wonnymi kwiatami. Po nich następowały codzienne pokoje, obramione i artystycznymi szpęrami zapełnione. Obok tych pokoi miała księżna Ludwika swoją sypialnię, a za nią był obszerny pokój księżnej Elizy, cały zastawiony obrazami, sztalungami i modelami do rzeźbienia i malowania. Między temi dwoma apartamentami pokojami był masy o jednym oknie pokok, należący do księżniczki Wandy. Matka, przy sprawozdaniu się do Poznania, chciała pokoiwki temu nadać charakter dziecięcy; kazała w tym celu podwyższyć jego podłogę, ażeby przeto był niższym od drugich, tak że z pokoju sypialnego księżnej Ludwiki trzeba było do niego iść po kilka schodkach w górę, a idąc do księżniczki Elizy trzeba było

znowu schodzić na dół. Pokój księżniczki Wandy był za naszych lat dziejący prawdziwym niemstkiem niemem, bo powany w biały i niebieskie musliny był zabany kolosalnymi lalkami, które się z czasem zmieniały w książki, rysunki, albumy i roboty. Jednego dnia szczebiocząc z księżniczką ią, Bóg wie dzisiaj o czem, usłyszaliśmy zia w księżnej Ludwiki pokoju wyrykniemi „ach!”

Sporazawszy w otwarte drzwi, ujrzały owego młodego wójkowego, który z zapaleczoną ręką ciotki, a potem obróciwszy się pro, podszedł schodkami i nie zważając na presbę nasz pokok... Był on właśnie kręgił z dala w otwartych drzwiach swój idea zapomniany o drągich schodkach, padał padając prostopadle głową na podłogę, drugiego uderzenia zranil się i krwią broczony zupełnie nieprzytomny, jak bez życia na podje leży!... Krzyk, rozpacz i przestach regają się po całym pałacu. Jedna z nas pobił po stojącej karyfaj z wodą, druga drwniły we wstkie dzwonki na alarm. Wkrótce z przankiem zbiegło się mnóstwo osób. Zadziwiel przetrząsali i rozpac i ży ogłone, gdy uno na szelagu a księżniczki Elizy prawie wyciego spadkobierce trona! Zaraz też nie żakło i żył prognostyków, jako i czarnych powiadu! Praytomni lekarze usnali stę niebezpieczny; lekmano się zapalenia lub usnia mózgu, bo książe dopiero po puszczeniu krwi odzyskał przytomność. Nie było trzeba było sekret wyjawić, trza ba było wyzstafete do Berlina, która wielkie wrażenie mały tam kłopot zrobita! O ile pamięć książe bardzo długo chorował, a skutek wypadku i tej ksiącej niesubordynacji

ten, że na dobre zaczęto szukać małżonki dla księżniczki pruskiej.

Bądź co bądź, ta katastrofa nie tylko serce księżniczki Elizy, ale nawet całe niebo rodziny namiestnikowskiej czarnemi powłokta chmurami. Gasta swolna pierwotna wasość domu, ojciec i córka, co razem tworzyli jedno jęstwo, zaczęli razem podpadać na zdrowia. Wreszcie przyszedł 29 listopada 30 roku, namiestnika odwołano, a godność jego całkowicie znieiono. Ksęstwo z całą rodziną dla podpadł go zdrowia osiedli w Czechach, w pięknych Cieplicach, należących do księcia Clary, już podówczas, jak wyżej wspominałam, spokrewnionego wżem mateliskim z synami księcia Antoniego.

Matka moja, dowiedziawszy się o smutnym stanie zdrowia tak samego księcia Antoniego, jakoteż i księżniczki Elizy, pojechała z Drezn do Cieplic umyślić na dni kilka, by odwidzić tę szana i tyła nieszczęśliwą doświadczoną rodzinę. Księżniczka Eliza była już tylko cieniem na tej ziemi; gasta, jak ta istota, której ziemskie szczęście stanowczo już odmówione; zdawała się na cierpliwość i z rezygnacją czekać tylko na te skrzydła, co ją miały unieść do nadziemskich i szczęśliwszych krań. Pamiętam księcia Antoniego już tak chorego, że go wożono na wózku, ale zawsze jeszcze w czamarcie i aksamitnej z barankiem polskiej czapce. Nie tak bardzo długo po tych odwiedzinach obydwa te nierozdzielne serca i obie te dusze zlane w jedną Bóg wernął po ziemskich ciężkich próbach do niebieskiej chwały.

Dużo jeszcze po tej rodzinie posiadają pamiątek, jako to przedziwny, drogocenny roboty złoty emalowany krzyż, ozdoby imionami

nie one mogły jej łupem; albo naklonie, czy nie dała w porozumieniu z Austrią, aby chwytliwie zgnieść ostatecznie państwo otomańskie, przypuścić dom Habsburgów do podziału, wprowadzić w skład państwa austriackiego żywość polityczną podstępem moskiewskim, i potem urozeczywistnić pancarskie założenie. Takie są pod tym względem rozważania i domysły tureckie, sięjące nowy w anachronizm niepokój, tembardziej, że niezapominają Turcy o nocie moskiewskiej z sześćdziesiątą, wyjącej Portę do uśmierzenia ruchu Kurdów w Persji, ruchu, który zagraża spokojności i bezpieczeństwa granic moskiewskich! Bajka o wilku i owcy ponawia się!

Ruch dyplomatyczny przed Kurban-Bisramem był prawie nieistotny, bo nie tylko ambasadorowie wielkich mocarstw, lecz prawie wszyscy inni ministrowie pełnomocni i posłowie mieli częste a długie narady z Asyją baszą, a przybyły w piątek generał James Longstreet, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, mimo że nie miał jeszcze czasu swych listów wiarygodnych przedstawić, odbył już w sobotę przeszło dwugodzinną konferencję z ministrem spraw zagranicznych, co utwierdza tem więcej prawdopodobieństwo wiści o ścisłym związku między Turcją a Ameryką. O układach tych jednak, w głębokiej tajemnicy zachowywanych, pewnych wiadomości dotąd powiadać nie podobna było, oprócz, że Amerykanie są bardzo skłonni politykę p. Gładstona na każdym kroku krzyżować i bardzo serdecznie o przyłączeniu Kanady do Unii swej myślą. Tak więc rokowania o przyłączeniu z wielką drugorzędnością państwami Europy i z potężną amerykańską republiką są na porządku dziennym; czy jednak bliższa zmiana prezydenta w tej ostatniej, i wypadki zająć mogące w Europie, nie wpłyną na nie, przewidzieć niepodobna.

Tymczasem Porta zdaje się najdokładniejsze posiadać wiadomości o zamiarach swych nieprzyjaciół, i przynajmniej trzeba, że jeżeli na żądanie pomocy nie liczą, prawie je z lekceważeniem wywołuje. W jednym z poprzednich moich listów wzmiankowałem o zamierzonym powiększeniu sił wojskowych w Wilajecie Adżanapolitańskim. I rzeczywiście odjadł kawalerji i artylerji koleją żelazną od dół kilka trawa nieprzerwanie, piechota zaś otrzymała rozkaz formowania marszami nadciągnąć na miejsce swego przeznaczenia, i już kilka batalionów w pochodzie się udarło. Zważywszy, że układ z koleją żelazną był zrobiony na 10.000 ludzi, i że obecnie liczbą ta wypełnia się jazdą i artylerią, wnieść można, że siła piechoty przynajmniej 40.000 żołnierzy wynosić będzie, a gdy w Wilajecie wspomnianym cały korpus 33-35 tysięcy był rozłożony, gdy powołanie rezerwy podnieść go może do 60.000, widzimy, iż na granicy ramięliskiej najdalej za 10 lub 12 dni przeszło sto tysięcy wyborowego żołnierza zgromadzonego będzie.

Sił takich nie porusza się bez słusznych powodów, a szczególnie przy nadchodzącej pospiesznym krokiem zimie. Zresztą nie tego tylko korpusu rezerwy pod broń powołano są, i nie same tylko rezerwy, nawet 2 i 3 powołanie stanąć ma pod sztandarami. Z Smyrny donoszą także o znacznym ruchu wojskowym, a przeszłego tygodnia wyprawiono stąd znowa 1000 rekrutów, nie zaś już wywiczonych, na statku Dżanik do Volo. O rózce tych smutnych zwłastnowej nowej prawdupodobnej rzuci, rząd otomański coraz widoczniejszą okazuje swą niechęć ku Greckom. Dziennikom w Grecji wydawanym wstęp do Turcji bardzo utrudniono, na wszystkich pocztach, a mianowicie tureckiej, greckiej austriackiej, francuskiej i angielskiej, zjawiają się urzędnicy w chwili przybycia karekierów, przeglądają z uwagą dzienniki greckie, i dopiero po takiej cenzurze, jeżeli nie przeciwnego Turcji nie znajdują, na rozdanie takowych pozwalają. Oprócz tego, jest ta od dawnych czasów zwyczajem, że rząd udziela mięsa i chleba dla wszystkich bez wyjątku szpitali. Niedawno była mowa, dla oszczędności, o zawieszeniu tego dobrodziejstwa, na co się jednak ształa nie zgodził. Obecnie wszystkie szpitale cieszą się takowem, oprócz greckiego, któremu w tych daniach waparcia tego stanowczo odmówiono.

Z swej strony Grecy nie zdają się stygnąć w wojennych swych porwach. Minister wojny zaprojektował wzmocnienie armii o 10.000 ludzi. Ochotnicy zaś z Rumunii, Bułgarii, Rumelii, a i z Turcji w dosyć poważnej liczbie udają

się do Grecji. Godną jest uwagi, iż prawie wszyscy oni podróżują na statkach angielskich. Mało na to zważają Turcy, przekonani może z zarozumiałością, iż gdyby nawet w Epirze i Tessalii wojsk regularnych nie było, Albańczycy sami skutecznym opór postawiłyby zdziałali.

Co do północnej Albanii, telegramy, otrzymane od Derwisz baszy, mówią o pewnym rozdwojeniu umysłów między naczelnikami klanów, z którego on spodziewa się korzystać. Nie wiadomo jednak, czyli stary Derwisz nie żądał sam siebie. Prywatnie bowiem depesze inaczej przedstawiają stan rzeczy, i opowiadają, że na wezwanie baszy, aby przybył doń na naradę, żaden z naczelników udął się nie chciał, nie żaden istotnych względem nich zamiarów Derwisza. Przeciwnie, zebrał się w tych dniach na obszernej płaszczynie w bliskości Dibre z wielą stronnikami swymi, do których się przyłączyła i ludność tej miejscowości, i tam pod kierunkiem słynnego z odwagi, uporu, a i wpływu Ali baszy z Genuina odbył naradę, zawarty dawny układ nowymi przyrzeczeniami wzmoocenił, i do walki wszelką gotowość okazał. Wobec takiej nieugiętej woli, wpartej niewątpliwym mężstwem, choćby udało się Derwiszowi wpaść do Czarnogórców do pożądanego Dalogina, wojna czy regularna, czy partyzancka lub rozbójnicza w końcu, będzie ostatecznym wynikiem mądrej dyplomacji europejskiej.

### Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie d. 18. listopada. Obecnych radnych 69. Przewodniczący, prezydent miasta dr. Guoński.

Radny ks. Sembratowicz otrzymał urlop na 3 tygodnie.

Przebieg chorób zakaźnych w m. Lwowie od 10. do 15. bm. według wiadomości, doszłych do fizyka miejskiego, był następujący: na a d r e zachorowało dzieci 16, zmarło 2; na a p l o n i e chorowało dzieci 24, zmarło 7, i 2 w szpitalu dziecięcym.

na b l o n i a w e chorowało dzieci 8, zmarło 2.

na t y f u s chorowało osób 14, z tych zmarła 1.

Z funduszu kar, wynoszącego obecnie złr. 9.520, uchwalono (wniosek nagły) wypłacić przebiegłości zboru izraelskiego złr. 1.500 na wsparcie ubogich izraelskich, z wstąpieniem przedstawienia wykazu dopełnionych wydatków z poprzednio udzielonego zasiłku.

Gdy, ku ogólnemu zdziwieniu, nie było żadnej interpelacji, przystąpiono do porządku dziennego.

Na pierwszym miejscu tegoż porządku stoi znów nieszczęśliwy wniosek względem przeprowadzenia stałego porządku jazdy na Żółkiewskim po otworzeniu (?) tam ruchu kolei kolejnej. R. f. rent dr. Feigel, obecny przy rozpoczęciu posiedzenia, wrócił się do domu po akta tej sprawy.

Rad. Richtmann z uwagi, że sprawa ta już trzy miesiące stoi na porządku dziennym, wniosł, aby przewodniczący sekcji poruczył ją innemu referentowi.

Rad. dr. Czyżewicz odpowiada, że dr. Feigel był chory, a chociażby i przyniósł dół papiery, wniosek i tak nie mógłby być wzięty pod uchwałę Rady, bo dotychczas nie był jeszcze rozpatrywany w sekcji.

Następne trzy punkta, a mianowicie wyniki licytacji: na wydzierławienie dóbr Zubrza, Siochów i Pasieki; na sprzedaż realności l. 10 plac Bernardyński; i na wydzierławienie prawa propinacji w Zamarynowie i H.Łosku wielkim; również usaniedo w porządku dziennego, gdyż sprawy te nie zostały ostatecznie przygotowane.

Pomiędzy kościołem OO. Franciszkanów a cerkwią prawosławną znajduje się parcela gruntu, obejmująca 220 sążni kw., obciążona prawem okupu i przejazdu dla klasztoru, a nie dająca się w saden praktyczny sposób użytkować dla miasta. Sekcja II. (ref. rad. Mochacki) wniosł, aby parcelę tę odstąpił OO. Franciszkanom za proponowaną przez nich samą 1000 złr.

wypłacając w pięciu rocznych ratach. Wniosek sekcji III. sprzeciwia się sprzedaży.

Rad. Jägermann popiera wniosek sekcji III., a rada urzędów w tam miejscu skwer, gdy obecnie z powodu braku dozoru jest tam stek największych nieczystości.

Wiceprezydent Dąbrowski jest zdania, że przy braku dozoru i skwer w tak odległym miejscu będzie również zanieczyszczony — popiera więc wniosek sekcji II.

Radni Świstewski, Radwański i Richtmann przemawiają za wnioskiem sekcji III., który też przyjęto.

W sporze sądowym wytoczonym gminie przez spadkobierców A. Kozakiewicza, odrzucono propozycję ugody wypłacenia 100 złr. za zrzeczenie się przez tychże spadkobierców pretencji o wykopaie z ich strata rowa przy ulicy pod Dębem.

Wielce charakterystycznym epizodem posiadzenia była rozprawa nad wnioskiem względem zmiany takz pogrzebowych i kondaktowych (sprawozd. rad. Düll). Początkowo z długiego wywodu p. referenta, powołującego się co chwila na tytuły załączającego podobno wykazu, nikt domyślał się nie mógł o co właściwie rzecz chodzi. Dyskusja po takim przedstawieniu była rozżumie się niemiędła. Przy głosowaniu dopiero wydała się tajemnica, że idzie tu o podwyższenie lub zniesienie niektórych opłat pogrzebowych. Jelen z panów radnych, widocznie w żartobliwym usposobieniu, zapropowował przyjęcie wniosku sekcji en bloc. Inny żądał powtórzenia wszystkiego *da capo*, zgłoszono się wreszcie na wniosek przewodniczącego, aby głosować tylko nad temi punktami, co do których projektowana jest zmiana. Ale i to powstał niesrozumiały galimatjas; odrzucono np. jedną podwyżkę taksy; nagle spostrzeżono się, że brakuje w sali kilka członków sekcji II. którzy popierali podwyżkę; po sprawozdaniu ich głosowania powtórzenie i rzeczywiście podwyżkę uchwalono. Ostatecznie sprawa została załatwiona, ale jak, niepodobna nam było pomimo najszerszych usiłowań zanotować. Jako wynik tej oryginalnej uchwaly, zapewne magistrat ogłosił nową taksę mającą obowiązywać już od 1. stycznia 1881. Zaznaczymy tylko, że wielu radnych zgorszonych takim załatwianiem sprawy, nakładając nowe opłaty na mieszkańców, opamiętało się. Wszyscy obecni na posiedzeniu duchowali, wstrzymali się od głosowania.

C. k. nadprokuratorja państwa odnosiła się do prezydenta o zezwolenie poprowadzenia wodociągu miejskiego do domu karnego (Brygidek), przynajmniej na koszt rządu nieanoniemnie przy tem wydatki. (Spr. rad. Jägermann).

Podług wniosku urzędu budowlanego, z powodu niedostatecznej ilości wody w wodociągach miejskich, należałoby tamą żądaniem odmówić; ale ze względu że w źródle na Stryjskim jest wody podostatkiem i tylko trzeba zmienić rary wodociągowe w pewnej przestrzeni na większe, można udzielić żądane pozwolenie, jeżeli s. k. nadprokuratorja poniesie kosztą zamiany rur i ich przedłożenia, co wyniesie przeszło złr. 3000, a za dostarczenie 50 hektol. wody na dobę, płacić będzie czynsz roczny złr. 60.

Magistrat i sekcja II. podzielił ją to zdanie, ale z podwyższeniem czynszu do złr. 100.

Sekcja III. wnosł odmówienie żądania prokuratorja, gdyż stania miejscowa jest dosyć głęboka, a jeżeli woda jest w niej zakażona, co należy wadliwie to usunąć, a nie narażać gminy na szluzny zarzut, że z krzywdą ogółu mieszkańców broni tyko interesów prywatnych.

Rad. dr. Zackeł-Twierdzi, że nie tylko zakład karny, ale każdy większy zakład w mieście ma prawo do czystej i zdrowej wody.

Rad. Heppel i dr. Blumentfeld popierają również wniosek sekcji II.

Rad. dr. Czyżewicz, konstatuje, że znowa jedna sprawa sanitarna była w sekcji II. i III. ale pominięta sekcją IV. sanitarna. Nie przesy, że w tamtych sekcjach są znakomici referenci, ale co, kiedy się na tem nie zna. Nie należy zapominać, że w Brygidek jest i szpital, jest liczna szkoła, oprócz 1700 więźniów, zakażona woda jest głównym powodem chorób zaraźliwych, a dla miasta wszystko to jedno, czy tyfus np. wybuchnie w domu staroprogialnym czy w więzieniu karnem. B. f. rent przyniósł, że studnia miejscowa ma wodę zatrutą, niechże więc magistrat każe zamknąć ją i wszystkie okoliczne studnie — obecna zaś sprawę odroczyć i zbadać poprzednio czy ocmbr-

wanie źródła na Stryjskim, zapewni potrzebną ilość wody.

Rad. dr. Milleret uważa, że niepotrzebnie robi się tyle hałasu o byle co; dawniej i ludzie chorowali i dzieci chorowały, a nie krzyżowali się zaraz, że epidemias panuje. Trzeba pamiętać, że jest łaska Boska! A któż to tam w więzieniu siedzi? Po większej części tacy, co piją wodę z naszych kanałów — albo ludzie przedsi, wiejscy, co robią w polu, piją wodę z pierzawej lepszej kałazy, to i ta wiązenna woda, przy łasce boskiej, nie szkodzi im. Zresztą, mogą przywozić sobie wodę beczkami, a jeżeli żołnierzy, co za obojęzną walką, musi być woda, jaka jest, to i tamci mieszkańcy, niech nam przebaczą, ale niech sobie piją wodę, jaką mają.

Rad. Dąbrowski, dr. Żuliński i dr. Zucker odpowiadają dr. Milleretowi, rad. Radwański nie chce oceniać tych co tam siedzą, może są lepsi niż inni co za murami się znajdują, ale są również ludźmi i mają prawo do zdrowej wody. Mowca uskarża się pryncem na ogólną niesprawiedliwość w podziale wody, tak że w śródmieściu przypada na głowę i dobę po 30 litrów a na przedmieściach po 8 litr., i mniej nawet.

Wniosek o zamknięciu dyskusji przyjęty. Z zgłoszonych do głosu przemawiają radni Richtmann i pr. Milleret — mają głos leższe rad. Welch i dr. Czyżewicz. Z powodu braku kompletu jednak, przewodniczący o godzinie 9/1, odracza dalszą rozprawę do następnego posiedzenia.

### W sprawie podatku gruntowego

Bezpośrednio dnia następnego po uchwaleniu (taryf klasyfikacyjnych dla Dubliny) przystąpił komitet 18. komisji centralnej do obrad nad Czechemi. Referent komitetu objaśniono Streerowitz przedstawił w związku z przedłożeniem stosunki agronomiczne tego kraju, które według niego jakkolwiek lepsze od owych w Galicji, ostatecznie co do zyskowności równają się tym ostatnim, ponieważ Czechy, w których przyrósł plodów surowych jest daleko większy od wywoła, są w rolnictwie bierne. Sprawozdawca nie przedłożył ze swej strony osobnego wniosku co do tryfu dla Czech i tylko oponował przeciw wynosząc przedłożenia referenta rządowego, polecając ostatecznie komitetowi załatwienie taryf wszelkich z tych samych zasad miarkowania, według których postępowano dotąd przy innych krajach, mianowicie Galicji i Bukowinie.

Krzecznicy nie mają nie przedtem, aby sprawę czeską traktować również ogólnie, wykazał jednak zgodnie z rzeczywistością i na podstawie gruntownych dat statystycznych, że Czechy są w agronomii najwyższej leniwości i wcale nie bierne.

Dr. Riha przynajmniej Czechy są w Austrii narodem najwyżej uczytowanym, zastrzegając się jednak bez powodu, jako naród ten za pracę i pilność poniosł do najwyższych granic miał być niejako ukarany przez podwyższenie podatków. Mowca podniósł dalej, że podatek gruntowy w Czechach pochodzi od r. 1851/52 stopniowo aż do kwoty obecnie opłacanej i wychodzi do wniosków, że Czechom nie może być obwołone zmniejszenie podatku gruntowego w znaczącej kwocie około 3 mil. złr. Mowca swą przepałą posel z Bułższyną remissjonującami o sposobu traktowania Galicji, wskazując na drugie czytano jakoby pogroźką na wypadek, gdyż Czechy już, pierwszym czytaniu nie miały doznać tego ulgi podatkowego.

Referent rządowy zalegał w nader krótkim przemówieniu przyjęcie tal przez siebie przedłożonych, zaznaczył, że doed gruntowy opodatkowany obecnie w Czechach wynosi 52 mil. zł. powiolen wyniosł wedle tych obliczeń katastroficznych walcie 71 mil. W następnym obradach uchwalono dla Czech niemal bez zmiany taryfy rządowe.

Pobieżny przegląd sz taryf wykazuje niewątpliwie, że już z pierzego czytania mogą Czechy być pewnie opuszczone podatku gruntowym nie o wiele mniejszego od tui. sz. O ile jednak opust dla Czech jest w tym, o tyle musi się podwyższyć ciężar podatkowy innych krajów koronnych, między któremi Galicja ma dla większości komiteta największą wagę. Są bowiem oznaki, w których obawiać należy, że wzdęły zachowane podkasz traktacja sprawy Galicji miały być tylko złotym pomem dla Czech i jeżeli nam się może nie dostaną drugiem czytaniu całe 2

mil. zł. podatku gruntowego więcej, które Elmer dla Galicji przeczynał w awęj szkodliwej, to jednak większość decydująca w komitecie tak się już wyżyła w mydl podobnym podarunku dla kraju naszego, że go w najlepszym razie tylko do połowy ukroi.

Na jak wątych podstawach ma sprawa regulacji podatku gruntowego stoić, że mamy do oceny raczej z fikcyjami uszanowanymi przez lat 10, których modyfikacja należałaby do usposobienia większości komisji centralnej, dowodzi zestawienie ostatecznych wyników dotychczasowych prac organów powołanych do uregulowania podatku gruntowego. Ogólny dochód gruntowy krajów reprezentowanych w Radzie państwa wynosił dotąd . . . . . 140 mil. złr.

dochód ten wykazały komisje krajowe w sumie . . . . . 165 „ „ zestawienia rządowe z porównań wyników katastru stałego jednakowo dla wszystkich krajów w sumie . . . . . 240 „ „ poprzedni referent centralny Elmer w sumie . . . . . 183 „ „ bez uprzedzenia do wniosków obecnego referenta rządowego nie wykazały takowej wyższej kwoty nad . . . . . 170 „ „

W cyfrach tych leży już sama ich krytyka, straszająca się w przyszłości, szkoda było czasu i talent; z cyfry tych jednak trzecia jest najodpowiedniejsza i tę powinien być rząd wzięć bezwzględnie za podstawę do zmienienia swych wniosków pierwotnych. Lecz komitet 18 komisji centralnej przyjął zaraz z początku w debacie generalnej zasadę, aby przy uchwaleniu taryf czyli badaniu dochodów gruntowych trzymać się cyfer możliwie najniższych, a to z obawy, że dochód uchwalony w kwocie wysokiej mógłby później może nastąpić rządowi powód i do podwyższenia procentu podatku gruntowego. R. f. referent centralny nie posiadał wprawdzie tej obawy, jednak dla ułatwienia rządowi pozycji w zakończeniu regulacji podatku gruntowego, zastósował się do tej zasady. Czy to ustępstwo było uszanowane i o ile ono się przyczyniło do osiągnięcia rezultatów praktycznych, okazać niebawem uchwały komiteta w drugiem czytaniu.

### Sprawozdanie

posła Józefa Krzysztofowicza. \*)

Podhajec dnia 18. Listopada 1880. (Tel. pryw.) Wobec licznie zgromadzonych wyborców włościańskich, którym przewodniczył książę pral. Karłowicz, rozpoczął poseł Krzysztofowicz swe sprawozdanie, wyjaśniając przedewszystkiem wyborcom znaczenie prawicy w radzie państwa. Gani uchwałę postanawiającą bezwzględny sojusz z prawicą, albowiem dlatego działał ona mianowicie bez wszelkiego programu. Jako dowód tego zgubnego postępowania przytoczył wniosek Liechtenbachera o oskarżeniach i Liechtensteina o szkodach, gdzie Koło w brew swej uniwersalnej uchwały przychylił się musiał do zdania lewicy i tylko w ten sposób usunęto zgubne zamiary wnoszących. Pojmając konserwatywny polski tylko w ten sposób, iż klub polski wien konserwować prawa narodu Polki. Twierdzi on, że Koło polskie z żadną partją łączyć się nie powinno, powinno ono stanowić centrum w radzie i razić się tam, gdzie słuszność i dobro kraju wymaga, a wtedy tylko klub polski wbijsię do t-j potęgi, jaką ma dalszejza konstytucja rad państwa naznacza.

Na dowód, że ruscy sili dotąd wstecznie interesom kraju, podniósł ich głosowanie za ustawą przeciw zarazie, którą należeli na kraj tak znaczne koszty. Wyraża jednak nadzieję, że w następnej sesji przyłączy się do prawicy. Zdaniem jego ustawa o zamknięciu granicy przeciw zawleczeniu zarazy byłego wpływu na podniesienie dobrobytu, szczególnie ludu wiejskiego. Zawotowanie parag. 11 ustawy wojskowej na lat 10 uważa jako najwyższy błąd koła polskiego i podnosi, że wbrew swemu przekonaniu i jedynie dla przywrócenia solidarności z kołem polskiem wotował za tą ustawą dopiero w trzecim czytaniu. Wyjaśnia przytem, że ustawa ta tylko z obawy nieistatego panowania prawicy przyszła do skutku. Artykuł 4 o reklamacjach przeciw podatki gruntowego potępia jako zgubny dla rolników, natomiast pochwała ustawę o taksach wojskowych jako szlachetną i sprawiedliwą tendencją iaby ale tylko ze stro-

\*) Tytuł w jednej części wozrajszego numeru zamieszono.

### O tem co każdego obchodzić powinno.

Do rzędu wielkich kłesk, nawiedzających naród nasz niebezpieczny, należy brak wszelkiej krytyki. Jak w braku światła i wilgoci, najlepiej zasiana niwa szczerze wydaje plony, jak w braku deszczu podczas posuchy warstawa i bajnie krzewią się chwasty, tak też w piśmiennictwie, bez krytyki najznakomitsze prace sbył małą przynoszą korzyść, a niezdane plody chorobliwych umysłów, przewróconych pojęć, błędnych zasad szerzą się z przerażającą szybkością. I taka dzisiaj natura ludzka, że dobre ziarno z tradycją przyjmie na swój stątek, a szkodliwe chwasty nakwapiwie. Gdy nie ma poważnego urzędu naukowego(?) czasującego nad pojawianiem się utworów umysłowych, rozstrząsającego ich wartość, pisze więc każdy kto chce, co chce; a publiczność błądząc po omacku, bez żadnego przewodnictwa, czyta co się jej nawinie pod rękę, lub, jeśli się strazi, w końcu nie czyta.

W innych krajach Europy, jak wiadomo, zorganizowano dla spekulacji, na wielką skalę, fabrykę kłamstw, potwarzy, fałszywych doniesień, na których operują się dziesiątka polityka i burzowe mactawstwa. Tam specjalne dzienniki poświęcone są wyłącznie tego rodzaju handlowi, obrzającemu szlachetniejszemu. Między niemi pierwsze miejsce zajmują niewątpliwie wiedeńskie i berlińskie gazety. U nas przekroczenie faktów, fałszowanie historii nie jest jeszcze przedmiotem handlu, ale stało się w pewnym względzie diletantyzmem nie zupełnie także wolny od osobliwych widoków.

Przed trzydziestu laty z polecenia rządu moskiewskiego założona została w Kijowie tak zwana archeologiczna komisja, mająca na celu wyszukiwanie i ogłaszanie nieznanych do owego czasu starożytnych aktów, tuzdzich rozmaitych dokumentów historycznych. Na jej czele stanął Matorus Juczewicz, wicekurator naukowego okręgu kijewskiego, przyjaciel Pisarowa, męga filozofa żony, sekretarza kancelarii sławnego generał-gubernatora Bibikowa; później profesorem Uniwersytetu Iwaniszew, Kostomarov i inni. Ci panowie wydali rzeczywiście wiele cennych dokumentów; ale też z czasem zaczęli wymyślać i fabrykować akta i realizować kopiami historyczne, stosownie do potrzeb i celów rzą-

dowych. Na mocy tych dokumentów pisano historię, podtrzymywana przez ministerstwo i stosowne dzienniki, a odnosząc się do południowo-wschodnich (litewsko-ruskich) prowincji Polski.

Odtąd wykreślenie faktów dziejowych rozszerzyło się po całym kraju, i nareszcie znalazło niestety pole w Krakowie. Z tej stolicy Piastów i Jagiellonów, z tego ogniska światła i nauk uszyliśmy poważne głosy, asinujące do wzdzięk, że Katarzyna II. uszczyliwiała Polskę, że konfederacja Barska była szlachetstwem, że Targowica szczytem mądrości politycznej, że Pałacy i Kościuszko byli szlachetami, że Aleksander I. miał najlepsze chęci, i stał się prawdziwym dobroczyńcą Polaków; uszyliśmy, że legiony Dąbrowskiego i Kniaziewicza były tylko dalszym ciągiem szlachetstw, marzeń i nieprzydatnych wysiłków, że powstanie 1830 roku było znową szlachetstwem, a więc książę Adam Czartoryski przedwzrosty grumadzić jakichś szlachetów, że powstanie 1863 roku było nawet zbrodnią. Znad wynika; iż konfederat Brzcy i biskup Krasinski, Pałacy, sąferano jak ich następcy aż do Padlewskiego, Sierakowskiego, księdza Mackiewicza i tysiąca kilkadziesiąt rozstrzelanych lub powieszonych w ciągu półtora roku były tylko „awanturnikami.“ Krakowscy pisarze, którzy w ten sposób ojęzyci dzieje przedstawił, nie powiedzieli jeszcze, czy według ich pojęć Jezus Chrystus był także „awanturnikiem?“ Ale sądzić można, że się na tem skończy.

W nieubłaganem logizmem następstwie zaczęto tedy pisać na naszych wieszonych narodowych. Węc Mickiewicz, Pol, Krasinski, Słowacki i inni są to hipoty umysłowe, nie mające nawet pojęcia o tem, co to jest praktyczność, stylitarna polityka, pozytywizm. Nie rozumieli oni, że ojęzyci jest tylko Geschäft nie wiecej! W tym ducha tedy Spasowicz z Petersburga miewał odczyty o Polu, wyszydając jego „Piesni Janusza“, a dając do odczytania niepodobności nazywał „marzeniem.“ W takimże logizmem następstwie warazawcy dziennikarce — pozytywiści, a więc mądrych postępowi, składali część wielkiemu mowcy świątoga z piedestału pieśniarza, którego pieśni śpiewają trzy pokolenia od Dniepru do Warty, od Niemna do Dniestrza; a derzyli czołom przed męstwem, który dowodzi, że Polacy-Jonaszowie byłoby pyzanie i zaciśnie w panslawistycznym wieloryba brachsa.

Za lat trzy przygotowuje się, jak wiadomo, uroczystość na pamięć owoobrodzenia Wiednia od Turków przez naszego króla Sobieskiego. Zda się jednak, że to nie warte tyle zachodu! Wszak nowe badania historyczne dowodzą, jak na dion, że nie król Jan III., ale silnigłński czy smolński grenadierki pułk cara moskiewskiego ocalił Wiedeń, Europę i chrześcijaństwo. Wreszcie jeden z wiedeńskich dzienników wykazał jasno piórem bardzo uczynego meša Austrii, że Sobieskiemu nie należy się wcale wdzięczność za to wyprawę; chociaż bowiem kilkadziesiąt tysięcy wojska ścigał pod Wiednie z pod Warszawy i z najodleglejszych kńuczyn Polski (wprawdzie bez szlachyżnych koleji, gdyż ich wtedy nie było) otrzymał jednak od rządu austriackiego sześćdziesiąt tysięcy galdenów. Węc kwita! A zażaga żadna.

Głębokie te studia należą do kategorii tych samych historycznych pomysłów, z których wypłynęła Katarzyna II. czyta jak święta Zuzanna, z których okazało się, że Aleksander I. był aniołem dobroci, „wzkrzesicielem Polski“, że Murawiew i Wielopolski byli mądrymi męszami stanu, że Pałacy i ich następcy byli awanturnikami, a Mickiewicz, Krasinski, Słowacki, Pol nie umieli nawet wyrachować procent od procentów.

Na drodze tych badań oświecających umysły cenniości Uniwersytetu Jagiellońskiego, okazało się, jak to widzieliśmy przed kilku dniami, że Poznań, który dotąd mieliśmy za proca miast polskich, jest miastem niemieckim U r d e u t s c h e S t a d t!

Wymownie tego dowiódł uczonej pruski radca miejski, dr. Mützel. Nie trudno będzie przekonać, że Kruszwica nie była nigdy polską osadą, ale z dawien dawna niemiecka, i nazywała się „Kruschen-witz“, że nad Goplem (zapewne niegdys „Goppeln“) nie Piasł siedział ani Lech, lecz Krusch, syn Oddina, a chłodzielnictwo wprowadził nie św. Wojciech, lecz „der heilige Bonifaziusz.“

„Wam idzie o zabawę, nam idzie o życie!“ — mówią w bajce Krasieckiego żaby do chłopców, rzącejjony w staw kamieniami. Bez sarta zatem! Do czego to doprowadziła ta zabawa z historycznymi faktami, z zasadami, z tom co użyczone są prawdziwe, za wiary, nienaruszalne? Wszystko to dzieje się w biały dzień bezkarnie, w imię wolności słowa, pod pozorem naukowego postępu, „w imię dziejowej prawdy!“ Jaki!

Rządy obmyślają narowsze prawa na lichwiarzy, którzy obdają niebezpieczliwych lub lekomyślnych „w ich wolności handlu.“ A społeczeństwo ma oć, aby monomani z zachciankami Herota, odsiały w toge uczoności, przez której jary widnieje pycha, odzielali naród ze wstępnego, co godziwie, zane, święte, co dotychczas było uznane za prawdę, co było przelotem poznanowania, cozi powaszechniej! Nie kła to zdzierstwem nad wszystkie zdzierstwa jestże zbrodnia nad wszystkie zbrodnie błaż wiążności narodowe, ponieważ bubaż, wieszozów, wywrać do góry dnem wazie zasadnicze pojęcia, wykrzywić lub zmyśł dziajowe zdarzenia, przekreślić całe mości niem lub potoczkom, psuć zdrowy, prosty radek, wpaść fałszywe teorie, propasować spkie załady, oplatywać dobrodziejstwa siegofsmatów, zabijać w narodzie wiarę w to oświat, miłość ku temu co ukochoł, nada lepszej przyszłości? A zbuzrzywszy to wstko, powiedzieź ma: „Wszystko, co był, coś ukochoł, czegoś się spodobał, dożoś dażył, krew i żył przelawiaje, jest! to marszeniom, szlądzeniem, sztem!“... System destrukcyjny, równający się najohydniejszemu, najskrajniejszemu nihilizmowi.

Szuszprowadza Zygmant Krasinski: zom Sybir, nieszem knuty, z naroda dołch zeputy, depiero bolch bol!

Mamowarżyszenia zabezpieczające od uszka szpata, mamy Towarzystwa ubezpieczenia oszczędności, od ognia, od zarazy na bydło. Dżego nie możnaż założyć Stowarzyszeń zabezpieczających od kucha od zary? Takim Towarzystwem byłoby consorsium chwajające nad podami amysła, a mając organ czasopismo wyłącznie krytyce poświęcone! Na rynkach przecież urzędniicy policyjnijnają aby przepukni nie sprzedawały zgniegarżarwa, zeputyżny żywności, szluzowanycopolwoj. A każdemu wolno bezkarnie truć (a i puzzać) w obieg zgnieł, zepuszać, iace amysł pokarmy, owocce metnej myśli, iac najpilniejszych badań psychjatriki!

Nrowszej kontroli powinny podlegać dziełszaszczonane dla oświaty ludu. W Warszawieżrzed osiemnastu czy dwudziestu laty zaczęły wydawać dziełka dla ludu rozmaitej treści, dżedry niemi pierwsze miejsce zajmują niewiele książeczki napisane przez Ma-

ten szs Gralewskiego. O nich krótko powiedzieł można iż lepiej pisać nie podobna.

Wszystko co ogłosił znakomity ten przyjaciel i znawca ludu jest doskonałym; prace jego bowiem odznaczają się znajomością charakteru i umysła włościan, ich potrzeb, zarówno jak szacownymi zasadami, poczciwą dąsnością, jasnym, pełnym prostoty stylem, zadziwiającą praktycznością i formą. Za jego przykładem posali inni, a na cele ludowej oświaty, za pomocą różnych książeczek w obieg paszczanych, stanął K. Promyk, właściciel księgarni z firmą Konrada Prószyńskiego.

Książeczki jego wiele pożyteczne rozpowszczyntły się po całym kraju w tysiącach egzemplarzach i godne były rozpowszechnienia. Nagle zjawia się książeczka z tytułem: „Rozmowy Kuzimierza z Wojciechem o tam co każdego obchodzić powinno.“ Napisał K. Pr. (Kuzimierz Promyk). Cenzura i druk w Petersburgu Rok 1879. W tej książeczce pod pozorem nauki o prawach i przywilejach gmin wiejskich truciżna dla ludu! Ażor porusza kwestie, o których zdrowy rozsądek i prosta uczciwość zamieszkały kszaly pod cenzurą. Trudno tam ludo-wi dowiedzieć, że każda ustawa rządowa moskiewska nosząca miano prawa jest bezprawiem, że ustawy nadane gminom mają cel ukryty z zabny dla włościan! Ale dżesegoż pan K. Promyk podnosi szereg ukazów do systemu prawodawstwa, a każdy ukaz nazywa prawem! Nie dość na tem! Opowiada ludowi o „szlachetliwie dziś panującej cesarzu wszech Rosji i królu polskim Aleksandrze II.“ jako o mądrym, sprawiedliwym prawodawcy, szcęgogława opiekun i dobroczyńcy ludu. W książeczce tej szawierającej czterdzięci laty stronic, o Najjaśniejszym cesarzu Aleksandrze, o Najjaśniejszym Panu i Jego „Najwyższej woli obdającej o sprawiedliwości i dobro gmin“, wspomniadł dwadzięściz szesć razy!

Pan K. Promyk tem szcęgogłowym godzien poptępienia, iż zdradziecko wdął się w zasanie publiczności, szeszy w końcu z takim piśmem wystąpił. Odtąd więc każdy piśm jego wystrzeżać się powinien jako zarazy ducha i sądac od niego, aby lud nasz uwolnić z pod swej opieki.

Tego rodzaju sprawy, o których to pobieżnie wspomniadłem, są kwestjami tyżsi dżochowego lub śmierci; i każdego obchodzić powinny. Sz-n B-ski.

teoretycznej i dla tego niegłosował za nią. W końcu wspominał o ustawach o zapomocze dla Galicji i innych krajów. Zgromadzenie liczące sto kilkudziesięciu wyborców przebrało w głosach, uchwaliło rezolucję jednomyślnie: Zgromadzenie wyborców zgadza się w zupełności z zaprzetywaniem i postępowaniem swego posła, sądzi ono że będzie ściśle przestrzegać solidarności z Kołem polskiem i wyraża mu z wdzięcznością swoje wotum zaufania. Zgromadzenie wyborców wyraża jednocześnie podziękowanie posłowi, że raczył stanąć przed nimi i wyznaczyć tak szczególnie cenny przebieg sekcji i prosi by nadal postępował obranym raz sobie torem, stykając się z ludem i z swymi wyborcami.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa

**Dnia 19. listopada.**  
W imieniu pozostałej po ś. p. Stanisławie Dobrzańskim rodziny, składam serdeczne podziękowanie Przewielebnemu duchowieństwu święciemu i maknennemu, które z własnego popędu wzięło udział w pogrzebanu zwłok zmarłego, również jak i Ssanoj publiczności, która w tak liczny zastępie towarzyszyła przeniesieniu zwłok zmarłego do grobu. To powołane wzięcie udziału będzie najmlęszą podzięką i alga dla ciężko dotkniętej rodziny.  
Lwów dnia 19. listopada 1880.  
Jan Dobrzański.

Wczoraj o godzinie 3. popołudniu odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Dobrzańskiego. Na długo jeździąc przed rozpoczęciem świątecznego pochodu tłumy publiczności zebrały się przed domem zmarłego. Ciała inżyniera zmarłego: reprezentantów Wydziału krajowego, sfer urzędowych, świata artystycznego i literackiego, koleży zmarłego, personalne teatralny i młodzież akademicka, jawili się dla oddania tej ostatniej przysługi swemu ulubieńcowi, kochanemu powiesznie artyście i koleśce. Przed domem, kiedy wyczołgała trumna odjeżdżała: chóru opery miejskiej, przed trumną niesiono wieńce artystów i młodzieży akademickiej, młodzieży akademickiej, redakcji i zespołu *Gas. Nar.* Trumna, na której złożony był wieńce redakcji *Dzies. Pol.*, wyniesli na barkach artyści. Wśród natłoczonej publiczności utworzył się tłum. Szuki drakarskiej dwa silne fałszywe aparaty. Za trumną, otaczając nieopieszonych ojców, stryjów, siostrę i rodzeństwo artysty, postępował reprezentant Koła literackiego, artyści dramatyczni, członkowie redakcji *Gas. Nar.*, personal teatralny i towarzysze sztuki drakarskiej. Przedem postępowała kapela miejska „Harmonii”, duchowieństwo, chóru operowy, a tuż przed trumną reprezentanci młodzieży akademickiej. Tak ruszył kondukt, za którym postępował kilkudziesięciu tłum ludzi w uroczystym nastroju. Przez całą drogę artyści i literaci niesący trumnę zmieniali się pod ciężarem ciężkich zwłok, a dotychczas musieli postępować nierozważnie, łachochy chłonili ich przed nadejściem publiczności, która rwała się do niesienia trumny. Kiedy kondukt stanął na omentarzu, już cała droga stała do grobu po obu stronach zapelniona była świadkami smutnego pochodu; drugi kilku tysięcy ludzi stanęła na grobowcu, ponad kryzys mogli, i z niekłamany śalem nie mogąc dojechać się do grobu, śledził zjadł zwłoki swego ulubieńca. Za chwilę nastąpiła uroczysta najświętszym wiastu powiewem nie smęcona cisza. Niebo jasne, czyste rozciąło pogodnie szary nad światem mogiła, a na trumnie padł ostatni promień słonecznego światła. Oczekując przedwieńca wznoszącego się, świątynię tak przedwieńca zgasłego, a nad trumną mogiła jeden z kolegów ś. p. Stanisława, artysta dramatyczny Marcell Zboński zabrał głos, i skredliwszy pokrótce żywot ś. p. Stanisława, podniósł jego niespożyte zasługi około sceny narodowej na dwóch ważnych strażnicach, w Poznaniu i we Lwowie. A dalej warczony głosem se trzami w oczach podnieśli mowca, że do niego zawiązując zgasłym artyście ś. p. Stanisław, że nie zabiegów i trudów dla nich był ponosił, że chwili ciężkich i straszliwych, że dźwignął i wykazał talentów. „Wzorem był nam, reskt mowca, w pracy i poświęceniu, i wzorem wielcejszym pozostanie jak pracować należy”. Wzruszenie, które mowca nie pozwoliło bez wzruszenia, ogarnęło wszystkich; miłość i cześć, o jakiej mówił w imieniu artystów, że otacza mogiła ś. p. Stanisława, ujawniła się na twarzach wszystkich: bliskich, srodze bolejących i niepewotwających strata, i dalszych, którzy zmarłego może zaledwie kilka razy w życiu widzieli, a nauczyli się go kochać i poważać. Wieńce kłami skroszone padły za trumną złożoną w świątynię leno ziemi, a za chwilę urosła na niej ręka obecnych usypana mogiła. Wzrusze co je spali, rzucił w nią nieukojoną boleść, że zastawiał tam bliźniotwo ręką śmiertel starany łańcuch pięknych marzeń i słodkich nadziei, wssypany perłą sztuki polskiej, a mowca w przyszłości i chlubę narodu!

Przypominamy, że dziś przedstawienie operki „Sinobrody” na dochoń p. Skalskiego. Jutro pierwszy występ primadony panny Kamilli Morskiej w oparzu Donizetiego „Lucia di Lamermoor”.

Oczyt p. Tadeusza Romanowicza o stanie Królestwa Polskiego przed powstaniem r. 1830, opracowany głównie na podstawie dzieł Mochnackiego i Skarbkę, odbył się w środę wśród udziału bardzo licznej publiczności, która zapelniała całą salę ratuszową. Kobiety nasze na dwóch pierwszych odczytach dotarowały liczniejszego kontyngentu, niżeli mężczyźni; młodzieży stosunkowo było mało.

W niedzielę i następną środę będzie mówić p. H. Schmitt a w niedzielę d. 28. listopada pani z Wasiliewskich Boberska o udziale kobiet w powstaniu w r. 1830. Będzie to piękne zakończenie tych pamiętkowych odczytów; pan Hausner bowiem z powodu słabości odmówił udziału w odczytach, jak i w delegacji wyjazdowej do uczestniczenia w obchodzie w Rapperswilu.

Dr. Zygmunt Romer na podstawie rozporządzenia Wydz. kraj. z dn. 9. listopada b. r. do l. 49.318 objął wykłady zoologii w krajowej szkole gospodarstwa lasowego. Pracownia jego jakoteż prywatne pomieszkania ul. św. Mikołaja l. 4.

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” odbędzie się w niedzielę dnia 21. listopada b. r. o godzinie 3. po południu w sali Towarzystwa przy ulicy Kurkowej l. 7. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1879/80. 2. Uchwalenie regulaminu walnego zgromadzenia. 3. Wniosek wydziału i oświadczeń. 4. Wybór wydziału.

Dzieci hr. Klementyna Tyszkiewiczowej, córki namiestnikowa hr. Alfredów Potockich, amaroło na szkarlatynę. Na tę samą chorobę zapadła hr. Klementyna Tyszkiewiczowa w Birzy na Żmudzi, o czym otrzymały wiadomość p. namiestnikowa, udała się natychmiast do chorej córki.

JW. Stanisław hr. Potocki ofiarował dla zbiorów tutejszej szkoły Politechnicznej odlew toru balwerskiego z Rzymu. Za ten dar drogoceenny prawdziwego mecenasa sztuki rektorat składa niżejsem publiczne podziękowanie szanowanemu dawcy.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 20. b. m. o godzinie 6. wieczorem w gmachu szkoły politechnicznej (I. sala fizyki). Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Wykład p. dr. F. Strzeleckiego „o materji promienistej” z doświadczeniami. 3) Wniosek.

W Kole Stow. młod. handl. we Lwowie odbędzie się dnia 21. b. m. wieczorem muzykalny w połączeniu z przedstawieniem amatorskim. Program następujący: 1) Becker, marsz, odśpiewa chóru stow. ml. handl. 9) Fierillo — Resignation — na wiolonczelę i fiharmoniję odegrają pp. M. i S. 3) Genee — Salata włoska — odśpiewa chóru stow. ml. handl. 4) „Stryj przyjechał” komedia w jednym akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego. Początek o godzinie 7 1/2.

Dyrekcja szkoły wydziałowej tafakij pp. Benedyktyn orm. ogłasza, iż na dniu 22. bm. rozpoczynają się wykłady w tej szkole.

We wtorek dnia 23. listopada b. r. odbędzie się w sali ratuszowej w Przemysłu 3. wieczorek muzyczny pod kierownictwem dyrektora artyst. p. Ludwika Dietza.

Najwyższem rozporządzeniem z dnia 9. b. m. udzielił cesarz nadwyżki i naczelnikowi departamentu rachunkowego przy c. k. wyższym sądzie krajowym we Lwowie Rudolfowi Lubichowi w uznaniu jego szczególnych zasług krzyżem orderu Franciszka Józefa.

Cesarz udzielił Wiktorowi Ludkiewiczowi kapitanowi I. pułku inżynierji im. Franciszka Józefa złoty krzyż orderu Franciszka Józefa.

Mianowania w armii. Karol Etmayer von Adelsburg kapitan I. klasy otrzymał tytuł majora ad honoris z uwolnieniem od takty, Antoni Szabo, porucznik, tytuł rotmistrza, Mieczysław Marynowski pensjonista wojskowy, napowrót stopień porucznika.

Wiadomości policyjne z dn. 18. listopada. Pann K. B. skradziono z pomieszkaniem pod l. 4 przy ul. Chłopczyńskiego srebrny zegarek z srebrnym łańcuszkiem.

Złożono w policyi znalezioną na ulicy kartkę zakładu zastawniczego nr. 61067 na zastawioną za 2 zlr. chustkę.

Zamarstynów d. 14. listopada. Od kilku dni trwa u nas egzorcja jowikowa za podatki. Przybyło do nas do 60 żołnierzy, którzy w sposób prawdziwie brutalny obchodzili się z tymi co dla ich utrzymania gorzko pracowali. Na nich przydały się próby i biagania osób obciążonych kłopotami, szmarwieniami i przyczyni chorzych dzieci, kobiety, które poszły prosić bądź o odwołanie chwilowo egzekucji, bądź o pozwolenie na przycygnięcie ciężkich czasów spłacania ratami podatków za 8. kwartał, lub też zaletogłodzi z winy tylko urzędu podatkowego wynikłych, zostały wyszydzone i prawie wyrzucone z urzędu podatkowego.

Szerególnie niejaki p. K. odznaczał się się świadomością przyzwolnego zachowania się w obec strony interesowanej, a przedtem panu powinno być wiadomem, że na grzesności osobliwie w obec dam nikt jeszcze nie nie stracił! — Ale wracając do egzekucji wojskowej na Zamarstynowie, dodad muszę, iż dzieje się to w chwili, gdy epidemia i tu rozpostarła swoje skrzydła, w chwili, gdy nędza panuje tu w tym roku większa jak gdziekolwiek, a niedołądztwo i lenistwo tutejszej zwierzchności gminnej, t. j. naczelnika gminy, nie zapobiega w niczem ani nędzy, ani epidemii, ani egzekucji! Wiemy, że podatek trzeba zapłacić, lecz mowcy się znalazł inny środek łagodniejszy trochę od tej egzekucji wojskowej awanturzejszej, hulawczej, którą nam urząd podatkowy każdej jesieni i wiosny nasysła!

Z Zagrzebia piszą pod datą 17. b. m. o godzinie 9. wieczorem: Wosoraj dnia 16go w nocy przebiegły pod miastem ostatnie zda się reminiscujące podziemnego grzyzaka. W dwie minuty po północy nastąpiło silne uderzenie, poczem w krótkich odstępach czasu dały się czuć mniejsze uderzenia, a zakończyły się o godzinie 4 minut 20 nad ranem znowu silnem wstrząśnięciem. Zaledwie co uspokojona ludność ogarnęła na nowo panika. Wśród nocy zaroiły się ulice zatrwożonymi mieszkańcami; na szczęście była pogodna i ciepła. Do tej pory opuściło Zagrzeb blisko 1500 rodzin. Dąki dla miasta wpływają w weale pokazywać cyfrach: aroyka. Radolf przyzwał 1000 zlr., miasto Serajewo 1000 zlr., gmina Waradyn 2000 zlr., Kasa oszczędności zagrzebska wypłaciła w poniedziałek szrana 260.000 zlr. zgłaszając się z książkami, a między temi sumy po 10.000 zlr. bez wypowiedzenia. Jesli trzęsienie się nie powtórzy, wyjedzie ban Kroczi do Pestu w celu stypulowania pożyczki jednego miliona w rządzie węgierskim.

W pamiętnikach znanego publicyisty moskiewskiego Senkowskiego (baron Brambena) znajdujemy następujący ustęp charakterystyczny, czem był przed niedawnym jeszcze czasem ostracyzm cenzury moskiewskiej: „Pewien bardzo zasłużony cenzor w jednym z moich artykułów, gdzie były słowa: „jeszcze za czasów republiki rzymskiej, po uwięzieniu Scypiona starszego”, przekreślił słowo „republiki”, a napisał: „Imperji”, ponieważ „o republiki w Moskwie mówić nie wolno”. Inny znów w artykule technicznym: „o krystalizacji cukru według metody Bonassau”, i w tytule i w tekście powykreslał najstarannie nazwisko Bonassau, zostawiając tylko samo E., gdyż od czasów filozofa Bonassau nazwisko to jest w Moskwie raz na zawsze inkryminowanem. W tym samym artykule, w wyrażeniu: „dośrodkowa siła wirującego koła” przekreślił wyraz „dośrodkowa siła” i napisał na marginesie odwołkiem: „trzeba by jakoś nazwać inaczej; dośrodkowa siła wydaje mi się podejrzaną”. Inny nareszcie w artykule gdzie była mowa o gimnastyce, poprzekreślał warganie wyrazy: „swoboda ruchów” i „wolna odzież”, gdyż „swoboda i wolność są słowa zakazane”.

Słynne poroży dnieprów, jak donosi *Petersburskija Wiedomości*, nie długo już istnieć będą. Ministerjum komunikacji dla uregulowania śięgłi na Dnieprze, postanowiło rzeczone poroży zniszczyć i na ten cel wydano już około 2,000,000 rubli, ale poroży dotąd istnieją. Obecnie przedstawiono rzeczonemu ministerjum dwa projekta, jeden inżyniera Mitrafanowa, projektujący urządzenie szlusu w tej części Dniepru, gdzie się znajdują poroży — drugi zaś p. Jawrowskiego, projektujący urządzenie śięgłi parowej łańcuchowej, — ostatni projekt został przyjęty przez ministerjum i przedstawiony Radzie państwa do zatwierdzenia.

Dziecko z salami. W ostatnich dniach zeszłego tygodnia przejeżdżała przez „Porta Garibaldi” w Medjolanie kwitnąca wyjątkowa manka, która na rękach miała niezmówione otulone w śniegobiałe płaszczy. „Jakiegoś grzesnego dziecko, mowli podrózne sąsiadki, że nie płacze”. O tak, nie płacze nigdy, odpowiedziała manka, trochę słodczy wysuszone, aby je utulić. „Proszę pani na chwilę do biura”, rzekł w tej chwili celnik „Porty Garibaldi”. Kobieta zbłądziła i po śięgłowej rewizji pokazała się, że dziecko nie było eżem innem, jak paczką zawierającą 7 kilogramów polofalskich salami.

Nowy motor. Przed czterdziestą laty, Józef Żochowski, b. profesor gimnazjum w Szechrzeszynie i autor dzieł z zakresu nauk przyrodniczych, rozwijał w planach czasowych swój pomysł zastosowania siły elektro-magnetycznej do wprawiania w ruch maszyn, a mianowicie lokomotyw. Obecnie we Włoszech na drodze żelaznej z Turynu do Modeny, inżynier Gasco dokonał prób parochodem, w którym wyżej wspomniany motor zastępuje w działaniu parę. Prąd elektryczny udziela się tu szynom za pośrednictwem dwóch do nich dotykających drutów. Próba w zupełności udziła się. Wynalazek ten, jesliby okazał się odpowiednim w praktyce, wypłynąłby na znaczne zmniejszenie kosztów rachun na drogach żelaznych.

Belgrad d. 18. listopada. Mianowani przez rząd serbski trzej delegowani do podjęcia na nowo rokowań w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami, otrzymali rozkaz udania się do Wiednia. Jako delegata do komisji naddunajskiej zamianował rząd pułkownika inżynierji Nikolicza.

Berlin d. 18. listopada. „Nordd. Allg. Ztg.” oświadcza, że wobec ogłoszonych rozmaitych petycji w sprawie żydów, upoważnioną jest do oświadczenia, że żadnej z dotyczących tej sprawy petycji Bismarkowi nie doręczono.

Paryż 18. listopada. W senacie Fresneau rozwijając swoją interpelację, oskarża rząd o naruszenie ustaw szkolnych z roku 1850. Ferry staje w obronie rządu. Brun i Bocher popierają interpelację. Gavarde, Buffet i Baragnon otrzymują wezwanie do porządku. Interpelacja pozostała bez wszelkich następstw.

W teatrze hr. Skarbkę. Dziś, w piątek dnia 19. listopada 1880. Na dochoń Tadeusza Skalskiego **SINOBRODY** Opera komyczna w 4 aktach przez H. Melhass i L. Halevy. — Muzyka J. Offenbacha, przekład L. Matuszyńskiego. Początek o godzinie 7mej wieczór.

W sobotę dnia 20. listopada 1880. Pierwszy występ panny Kamilli Morskiej primadony w oparzu Donizetiego **Lucja z Lamermoru.**

Przyjechali dnia 19. listopada 1880. HOTEL ZORZA: St. hr. Baden i Radziechowa. A. Garapich z Htobocza. T. Kleianowski z Kozłowa. K. Thadee Styczyński z Borsdeaux. K. Gussmann z Odenburgu.

HOTEL LANGA: M. Quittnar i E. Knoll z Wiednia. J. Grohman z Schönlanda. HOTEL ANGIELSKI: J. Bojsym z Czerechowca. A. Ujejski z Denysowa. F. Gurawski i M. Kopynski z Stanisławowa. A. Zokrzewski z Wołynia. J. Au z Dublinu.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Modewicz z Włki masow. B. Fellner de Feldegg z Żółkwi.

HOTEL LAZARUSA: J. Mühlbauer z Jarosławia. C. Taubey z Czerniowca. M. Naglak z Ustrzyk dol. B. Schrag z Woloczysk.

Pociągi kolejowe. Podług zegaru lwowskiego. ODCHOZĄ ZE LWOWA: DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 58 rano pociąg osobowy; o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg pospieszny.

Lwów, z Izby handlowej, 19 listopada. I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego). Kolej galic. Karola Ludwika . . . 274 — 277 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ. Wiednia 18. listopada 1880. Godzina 2 minut 30 popołudniu. Losy kredytowe 178 25 Węgr. kred. 252 50

Wiedeń 17. listopada. Powszechny dług państwa (za 100 zlr.). Renty austr. w banku 5 pr. w. a. 72 90

Wiedeń 17. listopada. Obligacje indemnizacyjne (za 100 zlr.). Galicyjskie 98 50

Wiedeń 17. listopada. Akcje bankowe. Anglo-austr. po 200 i 120 zlr. 118 30

Wiedeń 17. listopada. Listy zastawne (za 100 zlr.). Bodencers. allg. 36ter. 5 pr. sz. 117 — 117 20

Wiedeń 17. listopada. Papier loteryjne (szafka). Zakład kred. dla han. i przem. 178 — 178 50

Wiedeń 17. listopada. Dewizy 3-miesięczne. Berlin 100 mark . . . 57 35

Wiedeń 17. listopada. Obligacje indemnizacyjne (za 100 zlr.). Galicyjskie 98 50

Wiedeń 17. listopada. Akcje bankowe. Anglo-austr. po 200 i 120 zlr. 118 30

Wiedeń 17. listopada. Listy zastawne (za 100 zlr.). Bodencers. allg. 36ter. 5 pr. sz. 117 — 117 20

Wiedeń 17. listopada. Papier loteryjne (szafka). Zakład kred. dla han. i przem. 178 — 178 50

Wiedeń 17. listopada. Akcje bankowe. Anglo-austr. po 200 i 120 zlr. 118 30

Wiedeń 17. listopada. Listy zastawne (za 100 zlr.). Bodencers. allg. 36ter. 5 pr. sz. 117 — 117 20

Wiedeń 17. listopada. Papier loteryjne (szafka). Zakład kred. dla han. i przem. 178 — 178 50

Wiedeń 17. listopada. Dewizy 3-miesięczne. Berlin 100 mark . . . 57 35

Antoni Lachowicz, ulica Jagiellońska Nr. 7, I. piętro, doktor medycyny i chirurgii, przyjmuje chorych rano od godziny 9 — 10, po południu od 3 — 4. Ubożich bezpłatnie od 8 — 9 rano.

Indeks uniwersytecki zgubiono na Krakowskim. Uprasza się takowy zwrócić Antoniemu Teleśnickiemu w Administracji „Gazety Narodowej”.

Niechaj miłki nie zamiełba sposobności, zamówienia sobie na próbę numeru nader ciekawego dziennika dla spraw finansowych: „Der Kapitalist” (Informationsblatt dla prywatnych w sprawach finansowych). Redakcja we Wiedniu, Kohlmarkt 6.

